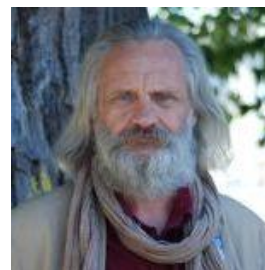


JANUSZ OPRYŃSKI

ur. 1953; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Teatr Provisorium

Teatr Provisorium. Początki.

Zacząłem się prozaicznie, to pewnie jak zawsze. Mój przyjaciel aktor, Jacek Brzeziński, był w tym teatrze już. Myśmy byli przyjaciółmi z liceum, z tego VIII liceum od pani Żwirkowskiej. On był w tym teatrze, a ja byłem studentem czwartego roku filologii polskiej. Dość takim zblazowanym studentem, bo widziałem taki absurd trochę tego studiowania filologii polskiej, byłem rozczarowany bardzo. Rozczarowany, bo ja na początku myślałem, że na filologię polską to przychodzą sami poeci w ogóle i same poetki i że jakby kłócimy się o porządek świata, z rumieńcami... To pewnie każdy tak [ma]. Studenci wydziału [teatralnego] też. I myślałem, że będziemy sobie wymieniać kawałki prozy, wiersza, a tam nic z tego. Zaczęliśmy mieć jakieś beznamienne zajęcia z gramatyki, którą oblewałem notorycznie. A miałem z literatury bardzo dobre stopnie, aczkolwiek te studia były dla mnie jakimś koszmarem. Jednak będę mówił bardzo ostro, ponieważ ciągle tam [były] tylko jakieś wstępy Biblioteki Narodowej dość naukowe, już nie starczało nigdy czasu na treść, tylko żeśmy omawiali omówienia literatury, a nie literaturę. I tak to wyglądało. I byłem właśnie w takim momencie absolutnego zawieszenia, zastanawiałem się czy ten wybór mój był właściwy. Czytałem Gombrowicza chyba i kiedyś tam powiedziałem Jackowi Brzezińskiemu, że byłoby fajnie zrobić takiego Gombrowicza „Ferdydurke” w teatrze. On: „To przyjdź, to może byśmy zrobili”. No i tak się zaczęło, że po prostu poszedłem do Provisorium i zrobiliśmy „Ferdydurke”. Ja tak jakby trochę wyszedłem z pomysłem i zacząłem tak troszeczkę wyrastać na lidera tego teatru. No i wyrosłem.

[Teatr miał siedzibę] w Chatce Żaka do stanu wojennego. Do 1983 roku, a potem to już takie losy, trochę w Domu Kultury, trochę tu gdzie Teatr NN, czyli to było to Studio Teatralne. No i potem wróciliśmy tu, czyli tak trochę żeśmy się błąkali. Nie odbiegaliśmy daleko od Chatki Żaka. Przyszedłem z tym pomysłem i wtedy wszedłem do teatru. I wszedłem po pierwsze do tego ruchu teatralnego. To są takie sytuacje, które otworzyły się, bo tak ja zacząłem wtedy trochę podróżować, ruch teatralny studencki był wtedy świetnie zorganizowany. Można powiedzieć, że koledzy

z Ordynackiej mieli świetne struktury, to były prawie międzynarodowe struktury. Festiwale odbywały się cztery razy do roku. Ale trafiając do tego ruchu ja trafiłem też od razu na inny typ myślenia. Wtedy to był też wspaniały okres, bo jakby kształtowała się polska opozycja i myśmy też nawiązywali kontakty, czy też zostaliśmy przedstawieni Adamowi Michnikowi, Jackowi Kuroniowi. Trafiliśmy na wspaniałe teksty i zaczął się taki proces dojrzwania, proces odkłamywania swojej świadomości, która była mocno zafałszowana. Właściwie nie było tygodnia, żebyśmy nie dostawali jakiejś nowej książki, którą należy przeczytać i należy zrozumieć. Wtedy były nawet wspólne czytania, myśmy czytali to po prostu w nocy, bo był jeden egzemplarz, a na drugi dzień trzeba było oddać. Tak czytaliśmy „Zniewolony umysł” Miłosza, wspólnie, w jakiejś grupie teatru już. No i wiadomo, po prostu zaczęliśmy robić inne przedstawienia, zaczęliśmy robić przedstawienia tak zwane zaangażowane, polityczne, gdzie po prostu próbowaliśmy jakby formułować jakieś [apele] o aspiracjach wolnościowych, upominanie się o człowieka, o inny typ literatury, rosyjskiej literatury. To 1976-77 rok. To było [wraz] z powstaniem Komitetu Obrony Robotników i to było jakby z pewnymi procesami historycznymi. To jest tak, że jedni ludzie mówią, że oni nic nie wiedzieli – to jest nieprawda. Wydawało się, że wtedy jakby chcąc być odrobinę przyzwoitym, należało się jakoś określić. Oczywiście, że nie wszyscy, ja broń Boże nie chcę tu być jakimś rozliczeniowym człowiekiem. Bo państwo musiało istnieć. Wiem, że ludzie musieli być też oficjalni, nie można się przenieść do opozycji, bo to grozi czymś tragicznym. Ale tak naprawdę to wygląda w ten sposób, że żeby żyć wtedy świadomie, należało się wobec tego określić, należało przeczytać coś, to był wobec inteligencji jakiś nakaz. Życie w takim stanie nieświadomości, życie jakby obok tego było niemoralne, nieetyczne. Ale ja rozumiem też, że wymagało to pewnej odwagi. Ja nie mówię, że myśmy byli jakimiś herosami, ale to wymagało odwagi po prostu – sięganie po te teksty – bo jednak potem się narażaliśmy na jakieś rewizje, procesy, na coś. Czyli te lata to była zmiana, absolutnie zmiana i odkrywanie jakiegoś innego świata, odkrywanie całej połaci twórczości i literatury po prostu. To było takie nieuchronne powiedzenie „nie” temu światu, pokazanie, że ten system jest systemem zbrodniczym. To jest taki proces, który pewnie kiedyś będzie poddany jakiejś analizie przez psychologów i socjologów, bo na razie coś, co było treścią mojego dzieciństwa, coś, co ja ubrażawiałem, mitologizowałem, ja muszę teraz zanegować. To jest straszne. Tak naprawdę naraz zedrzeć to wszystko, zedrzeć maskę, że tak naprawdę ten pan, który na parterze mieszkał, a który okazał się ubekiem, był po prostu człowiekiem, który zrobił bardzo dużo zła. A to było „dzień dobry”, to był pan spod jedyńki, który ma dzieci, normalnie wiadomo było, że on nie chodzi do kościoła, bo wiedzieliśmy, ale tak naprawdę myśmy go nie osądzali jako człowieka, a to był człowiek, który po prostu powodował zło w tym świecie. Tak że to jest nieuchronne, to się wali świat. Pamiętam też takie sytuacje bardzo mocno rodzinne – to znaczy rodzina się boi. „Ty nam nieszczęście przyniesiesz, bo jednak tata pracuje na ciebie” – to wtedy były dramaty rodzinne,

absolutnie. Trudno się też dziwić, bo ojciec pochodził ze wsi, dostał pracę, a ktoś przychodzi i mu mówi: „Pracujesz w zbrodniczym systemie”. To też do końca tak nie jest, bo on pracował, on robił swoje. I jemu się mówi, że on pracuje w świecie chorym, a on mnie utrzymuje całe życie mocno pracując. Bardzo ciężkie sytuacje, ale taka była cena życia w totalitarnym kraju. Bo to jest też zagadką, że można żyć w totalitarnym kraju, że można mieć tak wyamputowane potrzeby, że nawet się nie wie, że się żyje w totalitarnym kraju. To jest tragedia.

Data i miejsce nagrania	2005-11-21 Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil, Magdalena Nowosad, Anna Rosiak, Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"